

PRACOWNIK POLSKI

Prenumerata 2 K. rocznie.

Dla czytelników „Wieńca-Pszczółki“ bezpłatnie.

Numer pojedynczy 4 hal.

Cena ogłoszeń:

Wiersz drobny 10 halerzy.

Redakcja i administracja w Bielsku

ul. Blichowa l. 40.

Organ „Bratnich pomocy” i polskich Związków zawodowych.

Wychodzi raz w miesiącu.

„Prawda was oswobodzi”.

Robotnicy chrześcijańscy, czytajcie i rozpowszechniajcie własne pismo: „Pracownika polskiego”.

Organizujmy się bracia!

Zewsząd dochodzą nas wieści o potężnych starciach pracy z kapitałem. Oto po ukończonym niedawno powszechnym strejku kolejarzy w Anglii druty telegraficzne donoszą nam o zapowiedzi nowej walki, którą stoczyć mają obecnie w państwie wyspiarskiem robotnicy węglowi. Przysłuchujemy się tym wieściom bez niepokoju o los robotników angielskich, oni też sami oczekują momentu walki bez trwogi, a spokój ów zawdzięczają tej świadomości, iż posiadają organizacje dość zasobne w środki materialne, dość silne liczebnie i pod względem organizacyjnym dość zwarte, aby móżdż zmierzyć się z olbrzymią potęgą kapitału.

Jakże inaczej jest u nas we wschodniej Galicyi, jakże inaczej na Śląsku macierzystym, zatrudniającym w przemyśle wielkim i drobnym tysiące robotników polskich, wyzyskiwanych niemiłosiernie, żyjących w ustawicznej niepewności o jutro.

I w Galicyi, i na Śląsku istnieją wprawdzie drobne zawiązki organizacji zawodowych, lecz wszystkie one razem wzięte nie są w stanie dać skutecznej obrony robotnikowi polskiemu i nie zawsze odpowiadają jego ekonomicznym potrzebom.

Jedne z nich, np. związki socjalistyczne, mniej mają na celu dobro robotników, a więcej korzyść partii. Dobro robotników jest tam traktowane jako środek do osiągnięcia celu politycznego, gdy tymczasem winno być ono samo dla siebie celem. Jako organizacje międzynarodowe w swej treści i wrocie katolicyzmowi nie są one zresztą odpowiednimi placówkami pracy zbiorowej dla robotników naszych, na których polskość i religijność dość poza organizacjami socjalistycznymi czyha czynników antypolskich i antyreligijnych.

Dalej istnieją jeszcze związki zabarwione ideologią chrześcijańską, które

za pierwszy swój cel uważają krzewienie idei chrześcijańskiej i toczenie walki z socyalistami jako wrogami tej idei, a walkę zarobkową, walkę o interesy doczesne robotników odkładają na plan ostatni, przez co interesy te, tak jak w organizacjach socjalistycznych, nie są również należycie uwzględniane. W tej grupie związków znajdują się również związki, które zręcznie od innych godzą obronę idei chrześcijańskiej z pracą około poprawy bytu ekonomicznego robotników, są jednak zależne materialnie od Wiednia, kapitały swe przelewają do rąk obcych i te więc, mimo niezaprzeczonej korzyści, jakie robotnikom polskim przynosiły i przynoszą nie odpowiadają całkowicie moralnym i materialnym interesom robotników polskich.

Razem wzięwszy, jak powiedzieliśmy, związki te są słabe finansowo bądź też liczebnie i z tego więc względu nie mogą stanowić dla robotników polskich należytego punktu obronnego przed wyzyskiem kapitalistycznym. Z jakim takim skutkiem, mogą one jeszcze załatwiać drobne zatargi pomiędzy robotnikiem a fabrykantem, ale do podjęcia poważniejszej akcji, do przeprowadzenia walki większego znaczenia nie są należycie przygotowane.

Tysiące robotników, którychby można i trzeba pozyskać dla organizacji zawodowej i zwrócić w kierunku rzetelnie prowadzonej pracy nad poprawą własnego bytu, tysiące a nawet dziesiątki tych robotników pozostaje poza wszelką organizacją.

A zatem nie rozbijając, ani nawet dążąc do osłabienia tych organizacji, które już istnieją w myśl tego zdrowego poglądu, że lepsza przecież nawet zła organizacja, niż żadna — należy corychlej zakrzętnąć się około stworzenia w Galicyi zachodniej i na Śląsku, a zwłaszcza w centrach najbardziej uprzemysłowionych, jak Biała, Bielsko, Chrzanów, Trzebinia, Jaworzno i t. d., całej sieci organizacji zawodowych pol-

skich, nie szukających oparcia moralnego ani materialnego na gruncie obcym, ale fundujących moc swą na gruncie szczerze rodzinnym.

Organizacje te, nie zajmujące się niczem więcej jak tylko pracą nad poprawą doli robotnika polskiego, obce wszelkiej agitacji wyznaniowej lub też partyjno-politycznej, winny od chwili powstania łączyć się we wspólny sekretariat, tworzyć wspólny fundusz strejkowy, popierać siebie wzajem we wszelkich działaniach i współdziałać w powstawaniu coraz nowych, coraz liczniejszych placówek pracy zbiorowej robotników i rękodzielników polskich.

Chcąc taką organizację stworzyć należy przystąpić przedewszystkiem do zawiązania komitetów organizacyjnych we wszystkich centrach przemysłowych. Do komitetów takich należeć powinni pracownicy różnych zawodów, ażeby siecią organizacyjną ogarnąć jaknajwięcej dziedzin pracy zawodowej. Na całym, wspomnianym powyżej terenie kraju należy tworzyć pojedyncze związki zawodowe dla każdego fachu oddzielnie, lecz każdy poszczególny zawód posiadać winien swój główny zarząd w miejscu, gdzie jest najbardziej rozwinięty, reszta drobniejszych organizacji stanowiłaby oddziały czyli filje tego pierwszego. Tak więc dla przemysłu włóknistego np. najodpowiedniejszą siedzibą głównego zarządu byłoby Bielsko lub Biała. Wszystkie organizacje zawodowe należałyby do wspólnego sekretariatu, do wspólnego t. zw. związku związków.

Jak pracy takiej dokonać? A oto niech robotnicy i rękodzielnicy, pragnący być pionierami tak pojętego polskiego ruchu zawodowego, nadsyłają redakcyi naszej swe nazwiska i adresy ze wszystkich środowisk przemysłowych, a więc między innymi z Białej i Bielska, a my, po zebraniu tych adresów zwołamy w każdym z tych miast, które się do nas w tym celu zgłosi, zgromadzenie i zawiążemy wszędzie komitety organizacyjne, z których w dalszym ciągu wyłaniać się będą pojedyncze



lecz w zaraniu istnienia już zfederowane za sobą związki zawodowe. Delegaci komitetów organizacyjnych z miast poszczególnych tworzyć będą naczelną krajową komisję organizacyjną dla Galicji zachodniej i Śląska, w przyszłości zaś nawiąże ona nici porozumienia i z Galicyą wschodnią, a być może wyciągnie wreszcie swe ramiona i do rodaków naszych, osiadłych w znacznej liczbie w innych krajach monarchii habsburskiej, t. j. na obczyźnie, dając im oparcie tam nawet wobec wyzyskującego ich obcego kapitału i chroniąc jednocześnie tę krew z krwi i kość z kości naszej przed wynarodowieniem.

A więc do dzieła, bracia robotnicy! Organizujemy się corychlej w powyżej zakreślony sposób, abyśmy byli możliwie rychło przygotowani do odparcia wszelkich ciosów, jakie ze strony zorganizowanego już znakomicie kapitału mogłyby prędzej lub później w pierś naszą ugodzić, abyśmy byli przygotowani do wypowiedzenia energicznej walki o poprawę bytu ekonomicznego robotników polskich.

Przy dobrej woli z waszej strony, przy pracy i staraniu zobopólnem, Bóg pobłogosławi zbożnym i dobro polskiego ludu pracującego mającym na względzie zamierzeniom. Czekamy na nazwiska i adresy tych wszystkich braci robotników, którzyby wraz z nami zechcieli stanąć do zorganizowanego boju o lepszą przyszłość robotnika polskiego. Czekamy na to, wierząc że z waszej strony, bracia robotnicy, nie doznamy zawodu.

Do „Bratnich Pomocy“.

Gdy z jednej strony poseł Zamorski przystąpił już do przeprowadzenia należytej organizacji naszego stronnictwa politycznego, z drugiej strony należy nam pomyśleć również o ulepszeniu techniki organizacyjnej naszych instytucji ekonomicznych, o lepszym ich zorganizowaniu, tak, aby członkom swoim mogły one przynosić większe, niż dotychczas korzyści, aby liczbę ich, ku szczeremu pożytkowi ludu polskiego, można było co rychlej pomnożyć i nadać im odpowiednią do potrzeb naszych siłę rozwojową.

Pisząc to, mamy obecnie na myśli założone dość licznie w naszym kraju przez wiekopomną pamięć ks. Stojałowskiego organizacje „Bratnich Pomocy“.

W dziedzinie pracy nad odrodzeniem włościaństwa polskiego organizacje te mądrze przez ś. p. ks. Stojałowskiego kierowane odegrały rolę wydatną. Organizacje te ulepszyć, uzupełnić statut „Bratnich Pomocy“ tem, czego mu brak właśnie, pojedyncze organizacje „Bratnich Pomocy“ związać silniejszymi węzłami przyjaźni, ujednolicić ich działalność, unormować nawet prowadzenie ksiąg według jednego systemu, wytworzyć nad działalnością „Bratnich Pomocy“ centralną kontrolę — oto nasze na dzisiaj zadanie.

W tym celu po odbyciu zjazdu stronnictwa w Krakowie przyjdzie kolej na zwołanie zjazdu członków i delegatów Bratnich Pomocy. Terminu zjazdu nie ustanawiamy już dzisiaj, ale dziś już

Bratnie Pomocy zastanowić się winny nad wyborem delegatów na zjazd oraz zająć się pracami przygotowawczymi do zjazdu i przyszłej pracy organizacyjnej.

Na zjeździe zajmiemy się przejrzeniem starej ustawy stowarzyszeń „Bratnich Pomocy“, zdecydujemy co w niej należy zmienić, czem ją uzupełnić, aby odpowiadała ona współczesnym naszym potrzebom, określimy sobie wytyczne działania na przyszłość, ustanowimy szematy ksiąg i sprawozdań oraz zasady według których prowadzona będzie nasza biurowość, wybierzemy wreszcie centralny zarząd „Bratnich Pomocy“ na kraj cały to jest raczej na wszystkie miejscowości, gdzie stowarzyszenia te istnieją. Włożymy na zarządy „Bratnich Pomocy“ obowiązek nadsyłania sprawozdań kwartalnych o ich działalności i stanie finansowym, tak żebyśmy pomieszczając w „Pracowniku Polskim“ ogólne wyciągi z tych sprawozdań mieli co pewien czas przed oczyma wierny obraz stanu Bratnich Pomocy. W ten sposób będziemy wiedzieli jakie braki mają poszczególne organizacje i będziemy starali się wtedy je usunąć.

Ażeby te wszystkie zamierzenia nasze jak najprędzej skutecznie — odwołujemy się dziś już do zarządów „Bratnich Pomocy“ o nadsyłanie nam odpowiedzi na następujące pytania:

1) Gdzie, w której gminie poszczególna „Bratnia Pomoc“ istnieje oraz wyraźny i ścisły adres jej prezesa.

2) Data założenia „Bratniej Pomocy“.

3) Obrót pieniężny od chwili zało-

HENRYK SIENKIEWICZ

PŁOMYK.

(Powiastka.)

Gdy po wykopaniu ziemniaków wypłacono w końcu strudzonemu najmitom należność za cały czas robót polnych, pobrali wszyscy na plecy przygotowane już poprzednio węzłki i ruszyli pod wieczór do najbliższej stacji kolejowej.

Przyszedł tylko Wojciech Lipiecki, chłop z pod Kościana, który wypadkiem przyłączył się wraz z innymi do obywateli z Królestwa i razem z nimi pracował.

Przyszedł on dlatego, że się w dzień podzwigał worem ziemniaków i czuł się jakiś słaby, a powtóre i z tej jeszcze przyczyny, że chciał wstąpić do baraku, w którym ludzie przez całą noc koczowali, i zabrać stamtąd obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i ołowianą lampkę. Sam je był zawiesił, jako chłop pobożny, w kącie, nad swoim tapczanem i oczywiście szkoda mu było świętych rzeczy, a to tembardziej, że Niemcy-lutrzy nie umieliby ich uszanować.

Więc w tym zamiarze, po otrzymaniu zapłaty w kancelaryi, powlókł się do baraku, wzniesionego na skraju prze-

stronnego pola pod lasem, układając sobie w myśli po drodze, że się prześpi, wypocznie, a jutro skończy pakowanie i pociągnie z innymi.

Ale szło mu się jakoś dziwnie niesporo — i czuł, że ma nogi, jak słomiane, że krzyże go bołą i że w pierśiach ma jakby gwoździe, które go kłują przy każdym poruszeniu.

Robiło mu się to gorąco, to zimno. Przed samym barakiem rozebrało już chłopca do szczytu. Tyle tylko, że wszedł: ledwo zapalił lampkę przed obrazem i zaraz gruchnął się jak długi na tapczan. Masz-że teraz! Dopieroż zląkł się, bo zrozumiał, że przyszła nań ciężka choroba, i to tak nagle i z taką siłą, jak latem przychodzi burza.

Odrzucał moc w kościach. Chciał się przeżegnać i z trudem wielkim podniósł rękę do czoła, następnie zwlókł ją na piersi, ale do lewego ramiona ani rusz! I leżał tak czas jakiś, bezwładny, jak pień.

Jednakże ponieważ przytomność nie opuściła go jeszcze, więc naprzód zdjął go ogromna tęsknota i żal, że ludzie już odeszli i że został tak sam, jak Łazarz na obczyźnie. Bo oto Bóg raczy wiedzieć, kiedy kto tu zajrzy teraz do tego baraku, a przez ten czas nikt mu dzbanka z wodą nie poda. Co tu zaś

przecież zawsze bywało gwaru pod wieczór i ludzkich głosów i rozmów i narzekania i sporów i śmiechu i śpiewania, a teraz cicho. Myszy jeno, które jesienią chronią się z pól przed chłódami do zabudowań, chrobocą wszędy i gryzą zawzięcie drzewo, a blisko wygasłego ogniska w kupie grochówin świerkają świerszcze polne.

Spojrzy Lipiecki po tapczanach stojących pod ścianami, jakby w nadziei, że może kto zasnął i został — spojrzy na drzwi, że może kto czego zapomniał i wróci, ale nie widać i nie słychać nic. Barak tylko wydaje mu się tak oromny, jak nigdy i w głębi całkiem zapelniony mrokiem, bo tylko ta jedna lampka przed obrazem go oświeca. Chłopu robi się jakoś dziwnie nieswojo i poprostu straszno. Żeby choć jedna dusza ludzka przy nim, żeby choć jedno polskie słowo ozwało się za ścianą — żeby choć jedno! Nic i nic!

A niechże to Bóg broni chorować w takiej pustce — zaś jeszcze bardziej umierać bez księdza, spowiedzi, sakramentów!

Przyszło mu na myśl, że gdyby tak umarł, to Prusaki pogrzebałyby go na luterskim cmentarzu, a może zakopałyby go gdzie w polu pod borem, jak zdechłe bydło albo psa.

Dok. n.

żenia do ostatnich czasów, to jest wpływy i wydatki w sumie ogólnej.

4) Podział wpływów i wydatków na poszczególne pozycje, a więc należy wskazać ile przez czas istnienia organizacji wpłynęło pieniędzy ze składek członkowskich, z ofiar dobrowolnych, z zabaw i t. p. Ile wydano na zapomogi tego lub innego rodzaju. Wszystko to w sumie ogólnej, zaczerpniętej ze sprawozdań składanych na zebraniach dorocznych.

5) Jakie były ważniejsze prace dokonane w gminie przez Bratnią Pomoc a więc: czy organizacja brała i ile razy udział czynny w wyborach rady gminnej i z jakim wynikiem? Czy założyła sklep, czytelnię, bibliotekę. Jak instytucje założone przez Bratnią Pomoc funkcjonują — dobrze czy źle? Ile biblioteka liczy czasopism i książek? Tytuły czasopism znajdujących się w czytelniach należy wymienić.

Oto co na razie jest nam potrzebne, aby na zjazd „Bratnich Pomocy“ przygotować można było odpowiedni materiał i wnioski co do unormowania przyszłej działalności tych instytucji. Odpowiedzi na pytania powyższe należy nadsyłać co rychlej, dla uniknięcia zaś zamieszania w nadchodzącej korespondencji prosimy o przesyłanie listów pod adresem następującym: *Redakcja Wieńca-Pszczółki w Białej — Józef Długotęcki*.

Po rozpatrzeniu się w nadesłanym materiale możliwie rychło postaramy się o zwołanie zjazdu i organizacyom „Bratnich Pomocy“ zapewnimy należyłą opiekę, która obecnie jeszcze — przyznać to należy — pozostawia wiele do życzenia.

Do pracy więc bierzmy się co rychlej bracia włościanie, starajmy się wyzyskać na swoją korzyść to podniesienie ducha, jakie ostatnimi czasy w licznych szeregach włościanstwa, stojącego pod naszym sztandarem dzięki Bogu nastąpiło. A idąc razem ręką w rękę, zrozumiemy wzajemnie przez siebie i siebie bliżsi, tem energiczniej tem owocniej pracować będziemy mogli na pożytek własny i dobro umiłowanej Ojczyzny.

Dlaczego tak jest?...

Kto przyjrzał się robotniczemu organizacyom zawodowym, istniejącym w Galicyi zachodniej i na Śląsku, między innymi zaś związkom, mającym swą siedzibę w Bielsku, tego uderzyć wprost musiał smutny fakt, że organizacje te prawie zupełnie nie zawierają w sobie kobiecego elementu robotniczego.

Dlaczego tak jest? — zapytać ze smutkiem należy. Dlaczego robotnice polskie stronią od organizacji wogóle a od zawodowej w szczególności, skoro one właśnie są z pośród wszystkich kategorii pracowników fabrycznych najgorzej płatne, najbezwstydniej wyzyskiwane. Skoro nie tylko, iż płacę mają

marną, ale w dodatku nie mają zapewnionego w fabrykach należytego zabezpieczenia pod względem moralnym. Są one często wprost igraszką w rękach wyzutyk z wstydu i poczucia ludzkiego majstrów niemieckich, a jednak nie bronią się przeciw temu, nie szukają oparcia skutecznego na wszelkie bolączki, wynikające z ich pracy w przemyśle, tam właśnie, gdzie znaleźć je mogą, to jest w organizacjach robotniczych.

Jest to nad wyraz smutne i komu dobro sprawy robotniczej, dobro ludu polskiego szczerze leży na sercu winien temu wszelkimi siłami przeciwdziałać.

Pracą agitacyjną zająć się winni przede wszystkim sami robotnicy. Wszak, bracia, o wasze siostry tu chodzi, o ich byt, o ich przyszłość. Przemawia za tem również wasz własny zawodowy interes.

Wszak wiemy wszyscy, że robotnice stanowią poważną siłę konkurencyjną dla robotników mężczyzn z powodu właśnie swej nędznej płacy. Fabrykant gdzie może stara się robotnika mężczyzn zastąpić przez robotnicę, bo ta stanowi dla niego „materiał“ nie tylko tańszy, ale wskutek nie należenia do organizacji zawodowej bardziej potulny, z trudnością dający się nakłonić do walki, do strejku. Kobieta nędznie wynagrodzona, a pracująca nad siły, kobieta, która w przyszłości będzie żoną i matką twoich dzieci, robotniku polski, zawczasu już zużywa swe siły, a potem nie będzie mogła wypełnić jak należy swych obowiązków małżeńskich i macierzyńskich. Rodzić będzie potomstwo chore, wyczerpywać zasoby materialne swego męża na doktorów i lekarstwa zamiast na lepsze pożywienie, oświatę i wogóle na cele pożyteczne.

Taki jak obecnie stan rzeczy jest więc wielką klęską społeczną i narodową, której należy co rychlej zaradzić, jednocząc koleżanki-robotnice w organizacyi polskiej. Weźmy za przykład inne kraje dalej od naszego w kulturze przemysłowej i ogólnej posunięte, taką np. Anglię, gdzie procent robotnic zorganizowanych jest zaiste wielki. Tam nie są one przeszkodą w zdobyciu lepszego bytu dla mężczyzn, gdyż wraz z zarobkami tych ostatnich podnoszą się równocześnie i ich zarobki. Jeżeli zaś w skali wynagrodzenia istnieją nawet jakieś różnice, to nie są one tak wielkie, ażeby robotnik mężczyzna mógł je uważać za żywioł konkurencyjny. Przeciwnie robotnica jest mu szczerym towarzyszem w pracy tak zawodowej, jak i społecznej.

Dążmy więc do tego, aby i u nas tak było. Zabierajmy na łamach „Pracownika Polskiego“ głos o swoich sprawach, rozpowszechniajmy go wśród robotnic wraz z „Wieńcem i Pszczółką“, a wtedy i agitację wśród robotnic po fabrykach będziemy mieli ułatwioną. Drobną cząstką robotnic polskich znajduje się już w organizacjach socjalistycznych. Ale na Boga! czy tam, w tych organizacjach zajmujących się między in-

nemi propagandą antyreligijności powinno być miejsce dla przyszłej kapłanki ogniska domowego — kobiety Polki? Fakt ten dowodzi tylko, że przyciągnięcie robotnic do organizacji nie jest rzeczą niemożliwą, jak to przeciwnie twierdzą niektórzy, ludzie małego ducha, wiary i słabej chęci do czynu.

A skoro zorganizowanie robotnic jest sprawą dającą się urzeczywistnić, a dla ich bytu ekonomicznego, dla całokształtu sprawy robotniczej w naszym kraju, jak również dla zdrowia moralnego narodu tak dalece ważną, to energiczną pracę w tym kierunku podjąć bezwarunkowo musimy i gdyby inaczej sprawa nie dała się załatwić, to bodaj nową odrębną kobiecą organizację kulturalno zawodową należy stworzyć, byleby klęsce społecznej i narodowej oraz krzywdzie, która się dzieje robotnikom polskim, przeciwdziałać.

Modlitwa rzemieślników do N. P. Maryi.

Kłęczymy u ołtarzy Twych, o Panno czy-
[sta,
My, których pot oblewa, życia najemnicy,
A w duszach naszych płonie ta wiara
[ognista,
Żeś Królową jest naszą, Matką tej zie-
[micy!

Nie składamy Ci kwiatów, gdyż kwia-
[tów nie mamy,
Bośmy zajęci pracą, tą znużoną, niezbę-
[dną —
Lecz skruszone swe serca u Twych stóp
[składamy,
Jako wieńce z tych kwiatów, co nigdy
[nie więdną.

Nie składamy Ci daru, który blaskiem
[świeci,
Ale modłów tysiące, wznosim do Ciebie,
[biedni,
Prosząc kornie: — O, przyjmij w opie-
[kę Swe dzieci,
Niechaj ciemność błysk lepszej doli im
[rozedni.

Niechaj jeden drugiemu będzie szczerym
[bratem,
Niechaj wiosna im ściśle kwiatnych łąk
[kobiećce,
Słońce promień swój zsyła — i niech
[nad tym światem
Czuwa Twe wielkie, święte, macie-
[rzyńskie serce!

Walenty Rytko
szewc z Kęt.

Strejk w Anglii.

Anglii więc zagraża znów obecnie strejk generalny. Wprawdzie na razie jest mowa przede wszystkim o strejku górników, pracujących w kopalniach węgla, jednak rzecz oczywista, że o ileby strejk węglowy wybuchł i potrwał

dłuższy okres czasu to tem samem już inne gałęzie wielkiej wytworczosci przemysłowej musiałyby przerwać swą czynność, a to wprost z braku węgla. Niezależnie od tego zaś wynikałyby strejki t. zw. „sympatyczne“, mające na celu poparcie walczących o lepszy byt górników. Między innemi myśl strejku rzucona już jest wśród robotników przewozowych, którzy zobowiązali się nie przewozić węgla dostarczanego podczas strejku z zewnątrz kraju.

W kopalniach węgla Anglii, Szkocji i Walii pracuje razem około 730 tysięcy robotników, którzy tworzą wielką zwartą a silną organizację pod nazwą „Miners federation of great Britain“. Organizacja ta walczyła już dla górników angielskich liczne korzyści, między innemi 8-godzinny dzień pracy, ustanowiony dla kopalń całej Anglii na mocy osobnego, przez parlament uchwalonego bilu, dalej znaczne polepszenie płacy. Płaca ta nie jest atoli wszędzie jednolitą; jej wysokość zależy od cen węgla, od warunków pracy w poszczególnych okręgach węglowych, nadto zaś od charakteru wykonywanej roboty. Robotnicy pomocniczy pobierają już wszędzie stałą płacę dzienną, natomiast właściwi górnicy, wydobywający węgiel pracują tam na akord i pobierają zapłatę od ilości wydobytego węgla. Dlatego najważniejszego rodzaju robotników górniczych skrócenie czasu pracy nie okazało się korzystnem, ponieważ zmniejszyło ich akordowe zarobki. Wskutek tego i oni dziś domagają się płacy stałej, dziennej, niezależnej od ilości dostarczonego przez nich węgla. Nadto zaś nie tylko oni, lecz wszyscy robotnicy w kopalniach węgla żądają ustanowienia wyższego niż dotychczas zarobku minimalnego, „minimum wagi“, ustanowienia stopy, poniżej której zarobki nigdy spaść nie mają. Uwzględniając jednakże różnaitość wartości i ceny węgla angielskiego, godzą się na to, ażeby ta stopa dostosowana była do ceny węgla w każdym okręgu. Ma ona u właściwych górników wynosić dziennie od 6 i pół do 3 szylingów, szyling zaś ma wartość cokolwiek większą od korony austriackiej.

Właściciele kopalń na tego rodzaju unormowanie płacy początkowo nie chcieli się zgodzić.

Stanowisko jednak robotników, nieugięte wobec tego, że są oni dobrze zorganizowani i posiadają w kasie związkowej gotówki na sumę około 36 milionów koron, licząc na nasze pieniądze, skłania fabrykantów do zastanowienia się nad przedsięwziętym krokiem. Już dziś dochodzą wieści, iż są oni skłonni do polubownego załatwienia zatargu.

W tym też kierunku wpływa na nich rząd, który wskazuje fabrykantom na ich bogate pałace i majątki, wytworzone pracą wyzyskiwanego ludu. Mimo iż rzeczy stanęły na ostrzu noża, mimo, że tu i ówdzie już robotnicy porzucili w kopalniach pracę, do ostatniej chwili nie należy tracić nadziei w możliwość

rychłego załatwienia zatargu. Zmysł praktyczny Anglików weźmie według wszelkiego prawdopodobieństwa górę nad namiętnościami.

Ani kapitaliści nie będą chcieli narażać się na walkę z powodu niepewnej wygranej, robotnicy zaś również będą zapewne woleli w ostatecznym razie coś nie coś ustąpić z żądań byleby nie narażać kas związkowych na możliwe również zupełne wyczerpanie.

Jeśli jednak zwyciężą górnicy w sposób taki czy owaki — wiemy o tem, iż zawdzięczać to będą mogli tylko sile swych nawskroś bezpartyjnych i dlatego silnych organizacji zawodowych.

Dzienniki obliczają, że obecnie strejkuje już z górą milion robotników. Pertraktacje jednak górników z właścicielami kopalń trwają w dalszym ciągu. Pod niektórymi względami ci ostatni zaczynają się już chwiać w oporze — jest zatem wszelka nadzieja, iż zatarg w krótkim czasie załatwiony będzie, tem więcej, że rząd sam obiecuje na własną rękę w razie oporu fabrykantów przeprowadzić poprawę bytu robotników w duchu ich słusznych potrzeb i żądań.

KRONIKA.

Redakcja „Pracownika Polskiego“ prosi uprzejmie Sz. Czytelników, którzyby chcieli porozumieć się z redakcją osobiście w sprawach „Bratnich pomocy“ oraz w kwestjach robotniczych, o zgłaszanie się do lokalu redakcyi ul. Zamkowa Nro 1. w Białej od g. 12—1-ej pp. w poniedziałki, środy i piątki.

Z ruchu przemysłowego zarobkowego w Bielsku-Białej nie wiele nowych rzeczy jest do zanotowania. Konjunktury we wszystkich niemal fabrykach polepszyły się znacznie. Wiele fabryk zatrudnia swych pracowników po godzinach. Dobrej jednak konjunkturze nie odpowiada ruch zarobkowy. W fabryce Tugenthata strejk krótkotrwały zakończył się uzyskaniem drobnej podwyżki dla robotników. Zawdzięczyć to należy temu, że większość robotników była zorganizowana w związkach zawodowych. Dzieje się jednak po fabrykach dużo krzywd i niesprawiedliwości, której nikt nie przeciwdziała z powodu tego, iż robotnicy tam pracujący nie myśla dotychczas o organizowaniu się w karne związkowe szeregi.

W fabryce Gülchera kilkanaście tylko warsztatów jest w ruchu, reszta stoi beczynnie. Robotnicy zarobki tam mają marne, gdyż dużo czasu tracą oczekując na robotę. Z winy fabryki zatem ponoszą poważną stratę, za którą wynagrodzą ich chyba Nieba w życiu pozagrobowem o ile sami nie zechcą się wcześniej o to postarać. Wogóle srodze, robotnikom tutejszym odczuwać się da-

je ich niezorganizowanie. Chcąc temu zaradzić, należy usunąć przyczynę złego to jest organizować się masowo w celach ekonomicznych i to jaknajrychlej, gdyż sytuację obecną fabrykanci wyzyskać mogą na swoją korzyść pogarszając i tak już nieznośny byt robotników i robotnic tutejszych.

Ruch zarobkowy w Białej-Bielsku objął w tygodniu ubiegłym dwie fabryki. W tkalni Rabinowicza w Bielsku robotnicy uzyskali po krótkiej walce 3,60 K. płacy dziennej przy robotach złych, w tkalni zaś Hessa w Białej, przy ul. Komorowickiej, gdzie pracuje około 150 tkaczy, uzyskano przy robotach podwyżkę o 1 halerza, zle roboty zaś płacone będą obecnie 3 kor. dziennie bez względu na ilość wyprodukowanego materiału. Niezależnie od tego robotnicy osiągnęli ulgi pod względem godzin pracy. Jak z powyższego widzimy przeprowadzenie poprawy warunków pracy jest tu rzeczą możliwą do osiągnięcia, jeśli fabrykant ma do czynienia z robotnikami zorganizowanymi. Dotychczas jednak podwyżki zdobywane są we fabrykach, których właściciele nie należą do związku fabrykanckiego. Z innymi fabrykantami walka jest trudna czemu zaradzić może tylko silniejsza niż obecnie organizacja rzesz robotniczych.

Jakie mogą być skutki angielskiego strejku węglowego przedstawia to jeden z tygodników angielskich. Zdaniem tego pisma w Anglii zapanuje chaos i ciemność. 20.000 lokomotyw i 700.000 wagonów zostanie unieruchomionych, milion fabryk i warsztatów zawiesi swą czynność, żegluga ustanie i flota angielska nie będzie mogła bronić wybrzeży. W razie strejku w całym kraju zamarłoby życie, albowiem Anglia przedewszystkiem zależna jest od węgla. Gdyby teraz wybuchł strajk ogólny, 10 milionów ludzi musiałoby ręce założyć beczynnie. Każdy tydzień strajku oznaczałby 800.000 ft. sztrl. straconych zarobków dla strajkujących, zaś poza tem 2.000.000 ft. sztrl. dla robotników w fabrykach tkackich, hutach żelaznych itd. Gdyby Związek wypłacał każdemu strajkującemu po 10 szylingów tygodniowo, w przeciągu 4 tygodni fundusz zostałby wyczerpany.

Ruch wśród górników polskich. Z okazji zbliżającego się strajku generalnego górników w Anglii zauważyć się również daje żywy ruch wśród górników kopalń śląskich. Odbyły się w niedzielę pierwsze zgromadzenia górników z kopalń węgla w Morawskiej Ostrawie i Orłowej. Również na Górnym Śląsku organizacje górników zażądały podniesienia płacy 15 procent.

Strejk generalny górników we Francji. Z Saint Etienne donoszą, że wydział syndykatu górników departamentu Loire uchwalił w d. 11 marca urządzić 24-godzinny strajk powszechny, aby wywrzeć presję na parlament, który obecnie ma się zająć żądaniami górników.